

**„ORAWA”**  
**(nr 32/1994 – nr 36/1998)\***

To czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Orawy ukazuje się od 10 lat; różna była jego częstotliwość (w pierwszym okresie kwartalnik) i systematyczność ukazywania się. W ostatnich latach redakcja – decydując się na formułę rocznika (dominujący typ wydawniczy wśród czasopism regionalistycznych) – dużą wagę przywiązuje do systematyczności ukazywania się i zachowania stałej objętości (średnio ponad 260 str.). Znając przeróżne trudności, towarzyszące działalności edytorskiej (choćby pozyskiwanie i ponaglanie autorów, pozyskiwanie niezbędnych środków finansowych), częstotliwość ukazywania się pisma i jego względnie stałą objętość potraktować musimy jako duże osiągnięcie redakcji, pracującej przecież bez pomocy profesjonalnych instytucji.

Piszę o dużych osiągnięciach redakcji. Ale to jest tylko pół prawdy. W rzeczywistości podziwiać i oceniać musimy trud, benedyktyński wysiłek i upór redaktora ks. Władysława Pilarczyka, który tym periodykiem sam sobie buduje pomnik. Nie ma czego zazdrościć – bo to wielki mozół...

„Orawa” na dzisiejszym rynku wydawniczym jest jednym z wielu regionalistycznych periodyków. Ile ich jest? Naprawdę trudno zliczyć. W każdym razie więcej niż sto.

Historycy polskiej prasy zaczątków tych pism poszukują już w I połowie XIX wieku („Przyjaciel Ludu”, Leszno 1834–1849, „Gwiazdka Cieszyńska” 1848–1939). Rozmnożyły się w okresie międzywojnia, do czego przyczyniła się w dużym stopniu działalność propagatorska Aleksandra Patkowskiego (1890–1942) – pioniera polskiego ruchu regionalnego. Po

---

\* Rocznik VI nr 32: 1994 s. 213, r. VII nr 33: 1995 s. 233, r. VIII nr 34: 1996 s. 295, r. IX nr 35 s. 317, r. X nr 36 s. 257.

1945 r. tego rodzaju działalność edytorska skupiona została głównie wokół oddziałów terenowych Polskiego Towarzystwa Historycznego (np. w Nowym Sączu – „Rocznik Sądecki”), muzeów, a także towarzystw przyjaciół (miłośników ziem, regionów i miast), np. „Karta Groni”, organ Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej).

Są również inne środki upowszechniania wiedzy o regionie. Omawianie tych zjawisk wykraczałoby jednak poza ramy tych rozważań.

Wspomniane przeze mnie typy wydawnictw periodycznych firmowanych (finansowanych) przez Polskie Towarzystwo Historyczne, muzea i archiwa, a także przez towarzystwa regionalne – realizują dwa różne programy wydawnicze. Pierwsze z nich wydaje czasopisma o wyraźnym profilu naukowym (rzadziej popularnonaukowym); drugie zaś (towarzystwa regionalne) czasopisma spokrewnione z tzw. magazynami informacyjno-publicystycznymi (często korzystające z poetyki czasopism popularnonaukowych). W takim ujęciu programu wydawniczego pisma regionalistycznego mieści się całkowicie „Orawa”.

Oceniając jej dorobek wydawniczy w tym kontekście należałoby analizować w ujęciu ilościowym poszczególne wątki, które redakcja szczególnie akcentuje: życie współczesne, oświata, kultura umysłowa i materialna, życie duchowe, historia, środowisko geograficzno-biologiczne. Tego rodzaju spojrzenie na zawartość omawianych tu pięciu tomów „Orawy” przekracza aktualne możliwości autora; na łamach omawianych tu roczników ukazało się 241 publikacji (średnio blisko 50 w jednym tomie) różnej objętości – od kilku, kilkunastu wierszy do kilku stron (wyraźnie preferowane są wypowiedzi krótkie – średnio 5 str.). Różnorodność treści (wielość wątków) i zwięzłość wypowiedzi (wyrażająca się szczupłą objętością) to zasadnicze kanony czasopism typu magazynowego. To wszystko stanowi (przynajmniej od strony formalnej) o atrakcyjności pisma – w tym wypadku „Orawy”. Ale stanowi też duży kłopot dla osoby próbującej napisać recenzję pisma. Na co zwracać szczególną uwagę, a co pominąć?

„Orawa” przypomina mi po trochu taki długi, świetnie obrobiony zagon, na którym każdy zakamarek powierzchni jest wypełniony; miejsca na niechciane zielska – brak. Nie podoba mi się w tym piśmie nie tyle jego zawartość, co sposób jej prezentacji. Warto by chyba wprowadzić zasadę grupowania tych treści w pewne działy, albo rubryki. Przykładowo mogę zaproponować następujący schemat:

- 1) Ogólne – aktualia (ekspozycja najważniejszych wydarzeń w danym roku),
- 2) Dzieje,

- 3) Środowisko naturalne (geografia, świat przyrody),
- 4) Kultura (w osobnym poddziale: samorodna twórczość literacka),
- 5) Bieżące wydarzenia (w układzie geograficznym) – kronikarskie zapisy z życia Kościoła, władz samorządowych, placówek kulturalno-oświatowych,
- 6) Ludzie (szkice, sylwetki biograficzne; w przyszłości publikacje te mogą być zaczątkiem słownika biograficznego regionu orawskiego),
- 7) Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy,
- 8) Materiały archiwalne (tu mogłyby się znaleźć również przedruki dawnych – np. sprzed 100 lat – relacji prasowych).

Mając do czynienia z tak zagospodarowanym zagonem, o ileż łatwiej byłoby recenzentowi spacerować po nim. Nie posiadając go pozostaje mi jedynie wybiórczo zatrzymać się nad jedną czy drugą publikacją, która naprawdę mnie zafascynowała. Nie zawsze musi to być zgodne z odczuciem redakcji. Dodam od razu: na łamach „Orawy” ilościowo dominuje informacja (często wzbogacona przekazem fotograficznym) o wszelkich przejawach aktywności miejscowej społeczności. Informacje te nie tylko dokumentują przejawy społecznej działalności, często mogą innych zachęcać do kontynuacji tej działalności. Dziś te zapisy często rażą swą lakonicznością, ale za kilkanaście lat mogą być cennym źródłem historycznym. I w tym kontekście „Orawa” poprawnie realizuje posłannictwo pism regionalistycznych.

Ale łamy „Orawy” to nie tylko zbiór bogato ilustrowanych (najczęściej przez ks. Wł. Pilarczyka) informacji; spotykamy również rozprawki naukowe, szkice publicystyczne, biograficzne, rzadziej oryginalne utwory literackie, materiały źródłowe. Trudno oceniać ich wartość źródłową. Każda z tych publikacji stanowi istotny element do poznania bogatych dziejów Ziemi Orawskiej.

Moje osobiste związki z tym mikroregionem są dość swoiste. Choć pochodzę z gór (od Żywca), Orawę znam jedynie z opowiadań żywieckich górali. Stąd nade wszystko cenię publikacje związane z tematyką historyczną, choć „Orawę” czytam „od deski do deski”; wśród autorów spotykam swoich przyjaciół (Krzysztof Staszkiwicz, Antoni Wontorczyk). Do ciekawych numerów zaliczam nr 32 z 1964 r. (głównie z powodu publikacji J. Kabuza, T. M. Trajdosa, J. Pieroga). W dalszej kolejności w kręgu moich zainteresowań znajduje się biografistyka (Paweł Pilarczyk, Kazimierz Puchała, Małgorzata Starzyńska, Leon Rydel, Pius Jabłoński – nr 33); tu często poszukuję powiązań z Żywiecczyzną. To tylko dowolnie wybrane przykłady. Treści historyczne i biograficzne na dobrą sprawę dominują w każdym numerze. Szczególnie interesują mnie również publikacje ty-

pu: „moje pierwsze spotkanie z Orawą”; warto również kontynuować problematykę, którą zapoczątkowała Maria Olszowska („Babia Góra w literaturze polskiej” – nr 36).

Szczególnie mocno akcentuję tu, jak widać, kwestie historyczne i społeczno-kulturalne, a więc te, które z jednej strony ułatwiają zrozumienie i ukazanie wkładu regionu w rozwój kultury narodowej, z drugiej zaś opisują i pielęgnują cechy specyficzne (i ich rodowód) miejscowych kultur. Sprawa jest istotna i aktualna: obserwujemy przecież postępujący (m.in. pod wpływem ogólnokrajowych środków masowego przekazu) proces homogenizacji – ujednolicania życia społeczno-kulturalnego. Z satysfakcją stwierdzam, że zespół autorsko-redakcyjny Orawy wykazuje wiele wysiłku, by ukazać swoistość kultury Orawy jako części kultury narodowej.

Na zakończenie omówienia pozostawiłem nr 34 z 1996 r., poświęcony Jego Ekscelencji ks. Biskupowi Janowi Szkodoniowi – dziś najwybitniejszemu Orawiakowi. Mimo rozlicznych obowiązków pielęgnuje on psychiczne i fizyczne związki z tą piękną ziemią. Zresztą – to naturalne i zrozumiałe. Zbyt mocno Jego jestestwo jest ukształtowane przez piękno miejscowej przyrody, przez trudne warunki egzystencji. Ksiądz Jan potrafi i umie smakować w tym pięknie. Umie szanować trudne warunki egzystowania ludzi w tym świecie. Przecież przez wiele lat dzielił ich trud, obcował na równi z nimi z tą niepowtarzalną przyrodą. Tęsknie spoglądał na szczyty tajemniczej Babiej Góry. Tego Szlachetnego i Wielkiego Człowieka ukształtowało to środowisko.